Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 45. Nowy Targ, dnia 7 listopada 1926 r. Rok XIV

P. T. ... Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Apel do Wszystkich Podhalan!

Wiecie już, że w lecie odbędzie się uroczysty Jubileusz Władysława Orkana. Był w tej sprawie niedawno artykuł w gazecie naszej, a jeszcze będzie niejeden. Wiedzieć jednak o czemś, to jeszcze mało, tembardziej, że chodzi tu o rzecz niepowszednią. Trza się na to wielkie święto przygotować, trza nad tem podumać dobrze i głęboko. Powie może kto, że jeszcze czasu a czasu mamy, do lata... Dyć to tak, moiściewy, to niby prawda, ale ono w rzeczy jest inaczej. Czas ucieka i ani sie zwiesz, człeku, kie przeleci. A roboty moc, a przedtem musimy se jeszcze dużo o tej sprawie między sobą pogadać, cobymy sie miarkowali wszyscy, co to i jako bedzie. Teraz zaś prawie sposobny czas, bo zima nadchodzi, to se pogwarzymy.

Więc słuchajcież! Naprzód chodzi o to, by wszędzie, gdzie sie ino da, pozakładać Komitety jubileuszowe. Niech tam wejdzie sześciu, siedmiu ludzi, nawet do dziesięci, ale rzetelnych, którzyby się taką sprawą chcieli i umieli zająć. Przypuszczam, że Duchowieństwo, że Nauczycielstwo, które pracuje na szerokiem Podhalu i nieraz okazało już wiele dobrej woli, zajmie się serdecznie sprawą Jubileuszu — pomocą w pracy Komitetu, ewent. jego założeniem. Takie komitety miejscowe winny powstać w pierwszym rzędzie tam, gdzie są Ogniska Zw. Podhalan. Nie jest rzeczą konieczną, by zakładać je w każdej gminie; może być jeden Komitet na kilka gmin, ale każda winna mieć jednego choćby przedstawiciela. W ten sposób robią np. gminy: Biały Dunajec, Poronin, Zubsuche i Murzasichle, które wyłaniają jeden wspólny Komitet miejscowy.

Każdy przewodniczący takiego Komitetu, wchodzi w skład Głównego Komitetu jubileuszowego. O założeniu Komitetu, jakoteż o wszelkich z tem związanych sprawach, należy natychmiast donosić albo Komitetowi Głównemu (Feliks Gwiżdż, Warszawa, Szopena 1) albo Krakowskiemu (Antoni Zachemski, Kraków, Jabłonowskich 12). Stamtąd też będą wychodzić wszelkie informacje, co i jak należy robić.

Zakopane nadesłało już wiadomość, że Komitet zawiązano. Na czele stanął b. poseł W. Roj — robota już się tam zaczyna. W Krakowie powstał osobny Komitet Akad., który zawiązała młodzież pochodząca z okręgów: bialskiego, gorlickiego, myślenickiego, nowotarskiego, sądeckiego, wadowickiego i żywieckiego. Widzimy więc, że rozmach dość szeroki, chodzi o dalsze jego prowadzenie. Nie powinna się należć ani jedna miejscowość na szerokiem Podhalu, w którejby się nie odbył teraz w zimie (bo zima właśnie najsposobniejsza na to) czy odczyt o Wład. Orkanie, czy jakiś „Wieczór" lub poranek jemu poświęcony. To już rzecz Komitetów miejscowych, o których na początku wspominam. Wszelkie fundusze zebrane przez Komitety, musi się odsyłać w całości do Komitetu Głównego, o czem jeszcze napiszemy później.

Więc biermy się rzetelnie do roboty, nie zwlekajmy, nie obawiajmy się, że czasu jeszcze sporo. Jubileusz Orkana to rzecz, której nie wolno „na kolanie" robić, trza nad nią mądrze pomedytować, szeroko rozważyć. Trza się nią zająć po gazdowsku, bo zaiście Orkan jest władnym gazdą od malućka wpatrującym się w stajania górskie. Poznał je ze wszystkich stron — i talentem swoim, jakby lemieszem przeorał. Rzecz to wielka i wszystkich tycząca.

Więc niech-że już leci szum po całem gazdostwie, ze czcią głęboką, dostojnie; niech się odbije echem po najdalszych kątach i wszędzie znak swój zostawi.

Nad tem, Kochani wszyscy, podumajcie!

Jantek Z.

Wśród Podhalańców na Podolu.

(IV. Ciąg dalszy)

Gromadka Podhalańców na Podolu czuje się wcale dobrze. Jednego im brak: Muzykantów góralskich, by im w niedzielę zagrali po góralsku, a oni mogli potańczyć. Wprawdzie Bafja ma harmonję i po zakończeniu obrad w sprawie założenia Ogniska Zw. Podhalan w Holihradach bawil śmy się i tańczyli po góralsku, ale co skrzypce i basy, to nie harmonja. Gdyby nas było więcej — mówią wszyscy — toby się przecież znaleźli muzykanci, jak np. Pitonie w Poznańskiem i byłoby weselej i raźniej na duszy, bo chleba mamy podostatkiem dla siebie i na sprzedaż. Prosili mię też bardzo, by namawiać górali, chcących emigrować z Podhala, do wyjazdu na Podole i to w okolice Holihrad i Winiatyniec. Wielu wyjechało do Poznańskiego, ale tam nie mogą przywyknąć i zżyć się, bo góral musi mieć choć mały pagórek skądby mógł spojrzeć szeroko i daleko. Na Podolu zaś okolice weselsze o tyle, że płaskowyż jest poprzecinany głębokimi jarami, zatem widoki wspaniałe na sąsiednie wsi i osiedla. Wydostać się z jaru wprost w górę na płaskowyż, gdzie pola leżą — to jakby iść pod Grapę Galicową w Poroninie. Pozatem w Poznańskiem kultura rolna stoi bardzo wysoko i góralom trudno odrazu nauczyć się uprawy roli i obrobić grunt tak dobrze, jak rodowici Poznańczycy wyszkoleni tam od dziesiątek lat czynią. Na Podolu natomiast góral łatwo się nauczy, bo Rusini stoją pod względem sposobu uprawy ziemi dość nisko, nawet niżej od górali. Ci ostatni więc nauczeni ciężko pracować na gruncie kamienistym na Podhalu łatwo dają sobie radę na Podolu i nawet pod niejednym względem osiągają na roli lepsze wyniki od Rusinów. Jeżeliby mię zatem góral szukający szczęścia poza Podhalem, pytał o radę, gdzie jechać, tobym radził na Podole, ale wyjaśnię zaraz dlaczego?

1) Tam jest już Ognisko Zw. Podhalan. Są zatem awoi, którzy udzielą chętnie rady i pomocy przy nabyciu gruntów. 2) Im więcej będzie górali w kupie, tem będzie im weselej i przyjemniej wśród Rusinów 3) Współżycie z Rusinami nie jest trudne, o ile się ich uważa za równych sobie, szanuje ich zwyczaje i obyczaje, słowem o ile jest się dobrym sąsiadem. Niewątpliwie Rusini patrzą z zazdrością na osiedlających się Polaków u nich, ale to jest rzecz zwyczajna. Gdyby gdzieś na Podhalu osiedlił się Rusin, toby górale z pewnością gorzej odnosili się do niego niż Rusini na Podolu do Polaków — osadników. Kto miałby zamiar tam jechać, ten musi zrozumieć, że wzajemny szacunek, zgoda sąsiedzka musi panować w stosunku do Rusinów, inaczej niech się nie wybiera, boby narobił tam piekła i zamącił zgodnie pożycie tamtejszej gromadki podhalańskiej.

4) W Holihradach i Winiatyńcach można jeszcze nabyć grunta. I tak w Holihradach jest jeszcze 200 morgów gruntu dworskiego i 40 morgów lasu (w kawałkach wszystko) Największy kawałek 24 morgów, tuż przy wsi. Przeciętna cena 150 dolarów, las 100 dolarów. Łąk i pastwisk wprawdzie niema, ale mimo to hoduje się dużo owiec, tylko mniejszych niż nasze na Podhalu. Kamienie na budowę domu darmo, bo to jest serwitut na własności gminnej. Łamanie bardzo łatwe, bo kamień taki jak chochołowski i łatwo go obrobić. Na gruncie udaje się: Pszenica lepsza niż żyto, kukurudza, jęczmień, owies, hreczka, koniczyna (lucerna), ziemniaki (barabole po rusku), tytoń przedniego gatunku, dynie (harbuzy) dla bydła, fasola, ogórki, kapusta, konopie (lnu nie sieją ludzie,) pomidory, kawony, mak, anyż, wino (wojna zniszczyła, ale zaczynają znów sadzić winne latorośle gdzieniegdzie po dworach.) Klimat łagodny, w lecie do 45° Celsiusa, śnieg rzadko pada, mrozy silne w zimie ale rzadkie (2—10 mrozów przez zimę.) W porze letniej można dostarczać mleko, masło i jaja do Zaleszczyk, gdzie zjeżdżają się letnicy. Tego roku za mleko brano w Zaleszczykach 40 gr, za masło 7 do 8 zł, jaja 20 gr. W Winiatyńcach również można jeszcze kupić obok Kiety i Liputa. Oni kupili po

6 morgów w jednym kawałku, a zostało około 50 morgów, które możnaby nabyć po 800 zł, jak mi mówił sam właściciel dworu tamtejszego, który górali szanuje i cani, bo pracowici i chcą żyć. Przyrzekł też jego dyrektor, że tacy górale jak Kieta, Pawlikowski i Liput mogą liczyć na pełną życzliwość.

5) Góral kupuje tylko grunt goły, zatem dom trzeba wystawić. Budowa domu wygląda inaczej jednak niż na Podhalu. Przedewszystkiem kamień darmo i łatwy do obróbki. Wapna nie potrzeba kupować, bo używa się gliny, którą się bierze z gruntu swojego. Murarz bierze 3 zł. od metra kwadratowego. Niektórzy używają cegły surówki na budowę. Robi ją się też łatwo z ziemi i na gruncie swoim. Trzeba kupić drzewo na dach. Poszycie jest słomiane lub z dachówki. Zresztą sekretarz Ogniska Łaś Antoni może dostarczyć dokładnej kalkulacji kosztów budowy domu. Ale grunta są do nabycia i dalej w okolicy. Najlepiej by było jednak osiedlać się w kupie i z pewnym planem.

6.) Zastrzec się jednak muszę, że Ognisko w Holihradach popierać będzie tylko takich, którzy chcą naprawdę pracować i być wzorem dla tamtejszej ludności. Proceśnicy, rozbijaki, pijaki, nieponie, lenie, krętacze, rozpolitykowani mądrale, kłótliwi niech tam nie jadą, bo dla takich tam miejsca niema i takich Ognisko tamtejsze nie poprze i nie przyjmie do swego grona. Tam trzeba ludzi pracy, zgodliwych, szanujących siebie i drugich, rozumnych i dobrych Polaków, bo podług kolonistów ludność ruska będzie oceniała i Polskę. Tam trzeba być wzorem i przykładem, a nie siewcą niezgody i waśni partyjnej. Tam nie potrzeba ani Wyzwoleńców ani Piastowców ani Endeków, ale trzeba Polaków przedewszystkiem i o tem niech najpierw pomyślą ci, coby mieli zamiar wyjechać na Podole.

Dr. Pajerski Franciszek.

Rolnicy!

zasilajcie role „Tomasyną", „Kainitem" i „Azotniakiem", które sprzedaje najtaniej

Spółka „Podhale" w Nowym Targu.

Smutne i wesołe z Podhala.

Po dwutygodniowym pobycie na Podhalu może rodowity Podhalaniec unizać sporą wiązankę wrażeń i myśli dotyczących ruchu podhalańskiego (bo o to chodzi mi przedewszystkiem) i pracy tamtejszych czynników na tem polu. Pozwolę sobie zatem wypowiedzieć pod tym względem swoje uwagi i spostrzeżenia. Będą one może śmiałe, czasem surowe, ale szczere i otwarte, bo

JANTEK Z.

Wspomnienie z Szaflar.

W przeddzień Zjazdu Podhalan wraz z paroma towarzyszami wybrałem się do Szaflar. Chciałem przecie uwidzieć przygotowania, jakie robiono. Istotnie czuć tam było wielkie poruszeństwo. — Wrzało. Niezajęci robotą z miejscowego narodu dumali: Co to bedzie? Juści niezwyczajna rzecz skoro i wici płomienne zapalą i bramy tele stawiają. W oczy zaś każdemu wpadała uwijacka gazdów przy powitalnych bramach. Aż cztery postawiono. Jedną na górnym końcu wsi z napisem: „Witojcie do nos" z wykrojonemi w desce góralami — zmajstrował Józef Polak. Druga była koło szkoły z napisami: „Witajcie do nas Bracia!" i „Cześć Synom Podhala!" — kryta słomą, wykonana przez Wojciecha Homelskiego. Trzecią na moście wyśiuderował Tomasz Lubelski, zaś ostatnia na przystanku kolejowym głosząca przejezdnym o „X. Zjeździe Podhalan" wykonana została pod dozorem Franciszka Gemzy. Jeszcze ostatnie poprawki koło tych bram czynili, kiedy tam byłem. W międzyczasie spotkałem się z zacnym Ks. Gołuszką i W. Kamińskim, którzy coś wespół uchwalowali ważnego. Widać było, że nie mają chwilki do stracenia, jednak poradziliśmy chwilę.

Tu, wicie, — objaśniają mi — majstrują bramy, a materjał na nie przygotował wójt Jędrzej Kalata. On też ma się zająć noclegami. Jutro wyślemy do miasta furmanki, to wziął na siebie Jakób Mrowca, zaś Józef Marek wespół z Przysposobieniem wojskowem zapalą na Ranesbergu ognie.

A Wy to se ino tak..., jak gazda przy święcie — zwracam się z uśmiechem do W. Kamińskiego wiedząc naturalnie, że to jeden z głównych organizatorów Zjazdu.

Dyć kieby to ino — powiada mi — poszło wszystko tak, jak medytujemy.

Za chwilę pojechaliśmy wszyscy w miasto na obrady delegatów i Zarządu Głównego.

Na drugi dzień wczesnym rankiem cały rynek nowotarski napełnił się gwarem. W pewnym mo-

nie należę do Podhalańców, o których nieopatrznie wyraził się ks. Rzeszódko z Chochołowa, że „basują góralom“. Zacznę od stolicy Podhala, skąd powinien iść nurt na całe Podhale. Tutaj ruch podhalański reprezentowany przez Związek Podhalan (Ognisko założone ale zamarłe) jest bardzo słaby i byłby prawie żaden, gdyby nie kilka jednostek na których barkach cięży cała praca. Jedyna praca na polu ruchu podhalańskiego w znaczeniu ideowem — to układanie Gazety Podhalańskiej, w czem bierze jednak udział tylko parę jednostek, które obarczone obowiązkami zawodowymi muszą poświęcać wszystkie wolne chwile, by podołać pracy w powyższym kierunku. W imię prawdę muszę powiedzieć, że bez Czubernata Franka byłoby bardzo marnie. Czy niema w N. T. młodzieży której ruch podhalańsko-regjonalny powinien być drogim? Gdzież wpływ młodzieży akademickiej? A przecież dużo w N. T. młodych ludzi stale tam przebywających, ale żaden nie pomoże redakcji Gazety Podhalańskiej czyto w zbieraniu kroniki, korekcie i td., jeżeli nie myślą o pracy w Ognisku. Ot prawdziwe lenistwo prowincjonalne, które trzeba jaknajsurowiej zganić!

Niewątpliwie ważną przyczyną tego usuwania się i obojętności dla naszej sprawy — to pewna (niewątpliwie w pewnych względach wytłumaczona) nieufność do czystości i szczerości poczynań Zw. Podhalan, którego kamieniem węgielnym jest i musi być apolityczność i bezpartyjność. Tego niektórzy albo nie rozumieją albo rozumieć nie chcą. Prawda ta zaś jest bardzo jasna i oczywista. Zw. Podh. musi być apolitycznym i nie może być miotłą wycierającą podwórko partyjne. Zw. Podh. nie może być żadną miarą środkiem dla szerzenia wpływów jakiejś partji i otem muszą pamiętać ci, co w Zw. Podh. mają zamiar odegrać jakąś rolę. Poza Zw. Podh. jako jednostki niech robią co chcą, ale występując jako czynni członkowie Zw. Podh. nie mogą „maścić“ swych wynurzeń i swych poczynań ściśle podhalańskich pokostem partyjnym! Z drugiej strony czołowi menerzy miejscowych organizacji partyjnych starają się na każdym kroku bagatelizować ruch podhalański i szukają najbłachszych sposobności, by Zw. Podh. „łatkę przyszyć“. No juści! Trudnem to nie jest, bo członkowie Zw. Podh. to zwykli ludzie, którzy nieraz mogą pomylić się i gdzieś „zbyczyć“ ale to jeszcze nie może być powodem, by potępiać w czambuł cały Zw. Podhalan. Jeżeli wolno porównać rzeczy małe z wielkimi, to czyż można potępiać ideję Chrystusową jako taką dlatego, że któryś tam papież nieraz zbłądził i to dość wyraźnie?

Główną jednak przyczyną obojętności dla ruchu podhalańskiego szukać należy w tej dusznej

---

mencie gwar ustał, cicho... chwila oczekiwania... słychać jakąś dudniawę, coraz głośniej: Jadą! ktoś krzyknął — i nagle u wylotu ul. Szaflarskiej ukazała się banderja, za nią sznur wozów i muzyka góralska. Patrzę w podziwie na te śmigłe postacie chłopców siedzących na koniach a oni z honornością pozierają wokół. Z takim hyrem wnieśli się w stolicę Podhala. Zlecieli tu, niby orły zlatujące w ubocz. Wyniosły hufiec, skrzydlaty... taki to u nas naród — dumam w radości serca — tacy to wej!.. Ech Boże. Podszedłem bliżej pod ratusz, gdzie muzyka zaczęła powitalną nutę.

Po obrzędach głównych w Szaflarach, zajęczało w izbie szkolnej. Muzyka Parów białodunajecka kołysała cudowne staroświeckie nuty. Zadrgały wszystkim serca, w zachwycie słuchali.

— E, Jędruś bracie, to wej... za wszystko stanie — zwracam się do Krzeptowskiego, którego takt muzyki też za serce „chycił“, bo sam muzykant nielada.

— Za wszystko... — odparł i uściskiem ręki jeszcze to bardziej zadokumentował.

Nie gadaliśmy więcej, czuliśmy to samo. A prymista, jakby miarkując nasze myśli, honorniej smyczkiem zawiódł, nutę jeszcze bardziej zognił, w rytmie przyspieszył. Porwało to kilku, szał taneczny w nich wzbierał, lecz ustąpili miejsca, skoro skłonem kapelusza poprosił ich o to Szczepaniak z Kościelisk. Jakżeby nie, przecie to zięć Bartka Obrochty, muzykant szeroko znany, niech zacznie. Stanął przed muzyką, zanucił „sabałowską“ i przez moment się wsłuchiwał. Spodobało mu sie, widać muzyka dobrze podchwyciła nutę, bo lekko i zgrabnie zakola taneczne nogami znaczył. Cała postać w pięknym układzie tanecznym się niesła. Kilka razy wkoło przeszedł aż znów na inną zanucił, teraz „brzezowicką“. Muzyka zacięła w rytm szybki, ogniście. Przytupnął mocno, w pięty się przyklasnął i zaczął krzesać. Nogą o nogę po dwa razy do taktu uderzając, tańczył. Na różne sposoby, w krzesanym takcie muzyki się nosił. Coś go nosiło, bo człek zwykły tak by nie zdołał. Niewiada, czy on muzyce, czy muzyka jemu pomagała.

atmosferze stosunków i stosuneczków czysto prowincjonalnych, gdzie porachunki i porachuneczki, interesy i interesiki, podjazdy i wycieczki osobiste, bajki i bajeczki stanowią główną treść życia pozawodowego. Tem zresztą stolica Podhala w niczem nie różni się od innego powiatowego miasta małopolskiego. Zdaje się, że tak zwana „sanacja moralna“ pod względem pracy w ruchu podhalańskim idzie ku stolicy Podhala tak powoli, jak wszystko nowe, a zwłaszcza moda.

Z zadowoleniem jednak stwierdzić należy, że praca pośrednia około pobudzenia ruchu podh. a zwłaszcza w kierunku gospodarczym i artystycznym idzie żwawo naprzód. Szkoła Spisko Orawska pracuje naprawdę sumiennie, choć dyr. Gendze wielu wiele przysparza trudności, ale On jakoś przecież daje sobie radę i taczki z uporem pcha dalej. Prof. Gutowski z zapałem i niezwykłą gorliwością kształci młode pokolenie góralskie w gimnazjum w rysunku i malarstwie. Okręgowe Tow. Rolnicze szczepi z powodzeniem ruch około podniesienia gospodarstwa o typie ściśle podhalańskim. Tu znów Czubernat Fr. odgrywa pierwsze skrzypce. Odpowiednio do tętna stolicy bije też serce wsi podhalańskiej, chociaż tam jest bezporównania lepiej dlatego, że są tam jednostki, które są motorami życia odnośnie do całokształtu zagadnień i wymagań chwil. Taki Różak w Podczerwonem, Kamiński Wojciech w Szaflarach, Tatarówna w Zubsuchem, Ćwiżewicz w Bukowinie, Szczepaniak w Kościeliskach krzątają się i uparcie zmagają się z trudnościami, a niejednokrotnie nawet z powodzeniem. U tych albo byłem na miejscu, albo z nimi zetknąłem się i takie wrażenie odniosłem. Innych wsi nie mogłem zwiedzić z powodu słoty i pluty, zatem o nich sądu wydać nie mogę.

Naogół wieś interesuje się ruchem podhalańskim znacznie żywiej i więcej niż inteligencja stolicy i „miescanie“, którzy niewątpliwie podhalańskością lubią się chlubić, ale co do udziału (zresztą dość szczupłego) w Zjazdach Podhalańskich, gdzie ciekawość i zaznaczenie swego „mieścańskiego „ja“ nad „wsiokami“ odgrywa dość poważną rolę. Wieś chętnie słucha o naszych poczynaniach, na zebraniu przygodnem była obecna wielka liczba słuchaczy, którzy w tych miejscach, gdzie mówiłem o bezpartyjności Zw. Podhalan i jej potrzebie, burzliwie oklaskami solidaryzowali się ze słowami mówcy. Jak na początek to już bardzo dużo! Niech sobie mówi, kto co chce, ale ja wierzę w ruch podhalański, w jego bezpartyjność; wierzę w nasz lud podhalański, który chce czegoś nowego, zdrowego, jasnego i szczerego programu pracy na przyszłość, pragnie żyć i pracować, ale w takich warunkach, gdzie jego „honor góralski“, godność obywatelska byłaby szanowaną, gdzie sprawiedliwość, opieka, pomoc, współpraca dla jego dobra nie byłoby tylko czczym frazesem, maskującym interes egoizmu, ale nakazem obowiązku i sumienia obywatelskiego, nakazem rzeczywistej sanacji moralnej. A jednak forty i przyczółki mostowe ruchu podhalańskiego leżą nie nad Dunajcami, ale nad Seretem, Wartą, u podnóża Waweiu i w stolicy Polski.

Coś to tam nie w porządku, ale zmienić się powinno. — No i musi!!

Dr. Franciszek Pajerski.

— Wisz, bracie mój, — powiada z uśmiechem Jędrek — tacy sie jeszcze u nas najdą. Przytaknąłem zgodnie, bo tem jednem okolice zakopiańskie przypominają dziś dawne Podhale i w tem jednem nikt ich nie przebiere.

Pod wieczór już uczestnicy Zjazdu opuścili Szaflary, nas paru jeszcze zostało.

Na drugi dzień zeszliśmy się w gościnnym domu W. Kamińskiego, radząc nad przebiegiem Zjazdu. Był tam i Ks. Gałuszka i p. Gałdyn i Dr. Pajerski, byli bracia Kamińscy, był i Orkan Zawsze ten sam, niby władny duch Podhala.

To był Zjazd, iście jubileuszowy — dumam w sercu, patrząc weń — zjechali wszyscy duchowi sołtysi Podhala, jego najławetniejsi Synowie.

Z Szaflar pojechaliśmy furką „do Góry“ i tam potraciliśmy się w osiedlach. Mnie nuta podhalańska skądsi doleciała i tam mnie ku niej zawiedło.

Listy.

ŁĘTOWE, w październiku 1926

Głos chłopa z Łomży.

Gdzie gromada — tam potęga i moc, mówimy często. Tej potęgi i mocy nie posiada jeszcze naród polski, bo jesteśmy w rozterce, bo każdy inaczej myśli, obozów politycznych tworzy się co

niemiara. Do tej polityki wciągają lud polski, ten lud, który dopiero zaczął na oczy przezierać, budząc się z wiekowej drzemki. Nie zdążył się jeszcze rozejrzeć, odróżnić złego od dobrego, a już go do bratniej walki wciągnięto dla własnego interesu, sobkostwa. Jakie tego rezultaty? Ano już je widzimy między chłopami. Już poczynają się różnić pod względem przekonań, już sobie dodają różne przydomki i przezwiska, a ten taki, a ten owaki, a nieraz to i padnie słowo trudne do powtórzenia, — Panowie siewcy, jakie nasienie rzucacie na glebę wsiową (wiejską)? Toć dusza polska tęskni do dobra i piękna, wy rzucacie ziarno wyrodne. Jak śmiecie zatruwać dusze chłopa, zamiast mu ulżyć w jego bólach! Zamiast leczyć rany narodowe zadane przez niecną częstokroć politykę, jątrzycie bardziej lud, znieprawiacie zamiast go podnosić, wy co się opiekunami mianujecie. Teraz zbieracie plony do swoich gumien — plony również nienawiści. O, plony te już obfite jak się człowiek patrzy, dreszcz człeka przechodzi i pytanie męczy — co dalej będzie. — Siewcy nienawiści bratniej i ciemnoty, czy Was to nie przeraża, czy nie drżycie i czemu tak obojętnie patrzycie na to? Ta wasza polityka pomścić się może na narodzie sromotnie. — Musimy zginąć..., A przyjdą grabarze i co będzie? Gdy zaś nas nie stanie, porzucają nasze godła, które świecą naszej nadziei i zatkną swoje. Ale wam dobrze i z tem będzie, bo się będziecie płaszczyć (jak to już było!) tak jak teraz dumnie głowy podnosicie ... A po nas tylko bór zaszumi żałobą Wtedy padnie na was, siewcy, przekleństwo.

Oby się to nie sprawdziło nigdy. — Więc wołamy do Was póki czas, gaście ogień nienawiści bratniej! Do jedności wołamy i oświaty, a przez to do chłopskiego dobrobytu (wspólnego).

Hyrgorc.

HOLIHRADY, dnia 28/X 1926.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Umieszczacie innym pisarzom rozmaite ich pisma, to proszę Was jaknajuprzejmiej raczcie umieścić i moich parę słów w „Podhalance“ a może one kogoś zaciekawią. Nie mądre to nie mądre, bo i ja nieuczony, nie mogę nijak akurat dobrze uskładać w swej głowie, a potem na papier to położyć, bom ino przez dwie zimy do szkoły chodził w Białym Dunajcu. A kieby mi ta jeszcze książka, rysik i tobliczka siedziała w głowie, ale cóż, natura wilka ciągnie do lasu. Mój ojciec łapoł rozmaite ptoki na sidła a najbardziej kwicole, a ja musiałem mu pomagać, bo trza było na chleb Panie. Ziemia skalista, nie mogła nas wyżywić wszystkich w chacie, a było nos porządna gromadka. Łapaliśmy więc jesienią i w zimie różne ptactwo, by zrobić jaki dudek.

Zaś w lecie ślimy na kośbę na żniwa to na madziary het daleko za Cisę, to za Lwów do Buska do hr. K. Badeniego. Nie raz przy robocie jak ino cosik zaszeleściało w powietrzu prostowałem się, patrzałem w powietrze wysoko jaki ptok leci, a stowac co nad robotnikami stoi, taki powsinoga już woła, ,hej ty przeklęty górolu, czego stoisz, i wytrzescos ślepie do góry, a nie robisz. I jak się wereda uwzion na mnie, tak ciągle wołał inom się choć trochę chciał wyprościć. Zmiarkowołek, że tego przezwiska już za dużo, że przecie robie i nimo za co na mnie woła. Roz, kiedym se chcioł zakurzyć, bo inni to samo robili, stawac znowu to dojrzał i zacon mię wyzywać. Jo, już od małego chłopca hyclikowaty kiek pożroł na niego, kiek łapił skałę do gorzci, kiek skocył i huknoł go w ten ozor jadowity, odrazu mu sićkie zęby wyleciały i oblał się krwią psiojucha. Jo go ta niechcioł w zęby ino w ozór, bo ten mi najbardziej dojodł, ale coz bez nieuwagę zawadziłek o zęby skałą i nieszczęście się stało. Nie pomogło nic, musiałem heresł odsiedzieć. Po odsiedzeniu kary, poszedłem znowu do roboty, alem się wprzódy musiał zameldować u pana rzońcy Ten pon rzońca, był człek dobry i wyrozumiały, do tego ucony jak zwycajnie rzońca, rodem pochodził od Żywca. On mi w głowie ozjaśnił, że o górola nie mam się o co gniewać, bo górol to szlachcic, to wolny jak orzeł tatrzański. Górol nigdy panom nie służył, ino królom swym i ojczyźnie. Dawał na każde zawołanie jak ino bieda jaka groziła krajowi, a raz nawet samego króla, biskupów obronili górale przed szwedami heretykami, jak to pieknie opisał nasz sławny na cały świat pisarz Henryk Sienkiewicz. ,O byłem dumny, żem jest potomkiem takich bohaterów i już potem nigdy nie gniewałem się, choć mię ta kto potem górolem wymyśloł, owszem dziękowałem mu. Powróciłem z kośby, zabrali mię do wojska austr. Jako mi było w niem to było, alem się dosłużył rangi kaprala, jako żem potrafił podpisać się ale po niemiecku. Po wojsku wróciłem do domu. Oz glądnąłem się tu i tam, a widząc, że mi się nic do rzecy nie nadaje, wio w Amerykę jak inni po złote dolary. Tu mi też różnie było i lepiej i gorzej, jak zwyczajnie w Ameryce. Ożeniłem się

ze świarną dziewczyną z Odrowąża, taką wartką i do tańca i do różańca. Uciuławszy trochę centów, powróciłem w me góry ojczyste i to wtedy kie nasz orzeł biały wypędził czarnego o dwóch głowach. A stąd przeniosłem się na Podole. Tu koniec mej poniewierce. Osiadłem na babowiźnie, pobudowałem się fajnie. A widzioł te moje budynki i WPan Dr. Fr. Pajerski, bo był w nich. Niech Mu Pan Bóg da zdrowie i wszystko czego żąda, za to, że przybył do nas i pokrzepił nas na sercu. Obecnie siedzę se spokojnie, już mi kwicale nie w głowie, bo ich tu niema ino jem kuleszę (sapkę), kluski kukurudziane ale ze słodkiem mlekiem.

Hej, górole, górole
Posprzedejcies pole,
Zabiercie pieniąski
Idźcie na Podole.

Tak jako człowiek, com spenetrowoł wszyćko i zmiarkowoł co-i jak, radzę każdemu uczciwemu, niech sprzeda tam swą gazdówkę, a tu się przeniesie. Znajdzie dostatni kawałek chleba dla siebie dla swych dziecisk, a i miłej Ojczyźnie się przysłuży. Wzmocni ją i powiększy. Gdyby tak na ten przykład Niemcom pozwolono tu na Podole się przesiedlić i ziemię kupować, widzielibyście, w mig zleciellby się, przysiedliby to nasze Podole jak kruki i mieliby bogactwo. Oniby nie powiedzieli, że się boją tego a tego. A wy Podhalanie, synowie bohaterów czyż nie kochacie swej Polski, czyż nie chcecie jej potęgi, sławy i wielkości. Nie pozwalajcie, aby ziemia polska przechodziła z rąk polskich w obce, nam wrogie, nie dajcie, aby nasz stan posiadania się kurczył.

Pozdrawiam Was Wielmożny Panie Redaktorze, całą Redakcję i wszystkich czytelników „Podhalanki". Również pozdrawiamy tak bardzo pięknie Pana Es-As-a i p. F. Gwiżdża za ich ładne a mądre pisma umieszczane w naszej Ukochanej gazetce Podhalance. *Paweł Dzierżęga.*

Z Polski i ze świata.

Wsrszawa. W rezultacie prowadzonych od kilku miesięcy zabiegów i pertraktacji z szeregiem firm w sprawie budowy lub kupna zaczątków narodowej floty handlowej, p. min. przem. i handlu po uzyskaniu odpowiednich pełnomocnictw i kredytów polecił sfinalizować kupno 5 okrętów handlowych, reprezentujących sumarycznie 15000 tonn pojemności. Okręty są gotowe lub na ukończeniu. Są one nowe, budowane pod nadzorem firm technicznych światowej sławy i podejmą ruch towarowy w Gdyni jeszcze w bieżącym sezonie. W dniach najbliższych przybywają przedstawiciele zagranicznych stoczni celem podpisania umowy, uzgodnienia niektórych szczegółów transakcji i ustalenia formy kredytu. Po zawarciu i podpisaniu wszystkich umów, szczegóły zostaną podane przez min. przem. i handlu do publicznej wiadomości,

Spisek w wojsku. „Wiek Nowy" donosi z Przemyśla o wykryciu tajnej akcji przeciwrządowej w 48 pp. strzelców lwowskich. Już kilka tygodni temu nieznani osobnicy rozszerzali wśród szeregowych ulotki i broszury skierowane przeciw rządowi, zwłaszcza zaś przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu.

Onegdaj zdołano stwierdzić w komendzie pułku, że sprawcami tej akcji byli przydzieleni do pułku wychowańcy szkoły oficerskiej w charakterze instruktorów.

Sprawców aresztowano a sprawę skierowano do Prokuratory Wojskowej.

Marszałek Piłsudski w Nieświeżu. Wielkie wrażenie w całej Europie wywarł wyjazd marsz. Piłsudskiego do Nieświeża, gdzie spotkał się ze sferami arystokratyczno ziemiańskiemi. Udał on się tam aby złożyć krzyż „Virtuti Militari" na sarkofagu b. swego adjutanta rotmistrza śp. Stan. Radziwiłła, który poległ śmiercią walecznych w bitwie z bolszewikami, pod Malinem w r. 1920. W Nieświeżu podjął gości książę Radziwił. Na uroczystość przybyła liczna familja Radziwiłłów i bardzo licznie szlachta wileńska. Podczas obiadu wzniósł toast na ręce Marszałka książę Janusz Radziwił, stwierdzając, że obywatele wschodnich rubieży Rzeczypospolitej zawdzięczają Marszałkowi i i jego ruchowi politycznemu oraz jego działalności szczęście należenia do niepodległego państwa polskiego. „Kto wie — mówił książę Janusz Radziwił — co byłoby z nami, gdyby nie twa Marszałku uparta wola zakreślenia szablą takich, a nie innych granic Polski na wschodzie. Rozumiemy to, umiemy ocenić i bądź pewien, Panie Marszałku, że my, ziemiaństwo kresowe gotowi jesteśmy spieszyć ci z pomocą w wielkiem tworzeniu dzieła utrwalenia państwowości polskiej, wzmacniając powagę władzy wykonawczej. Na ten toast sławił Marszałek w odpowiedzi ród Radziwiłłów, który od wieków dawał Polsce mądrych doradców, dzielnych rycerzy, a ostatnio zaś poświęcił Rzeczypospolitej swą młodą latorośl śp. Stanisława Radziwiłła. Wrażenie mowy było

potężne. Zjazd nieświeski omawiany jest w prasie bardzo żywo. Jeden z polityków polskich powiedział, że ten zjazd jest najważniejszem wydarzeniem od czasu wypadków majowych i że przyczyni się do zmian politycznych w kraju. Powstać ma nowe stronnictwo zachowawcze, ktore Piłsudski uważa za celowe.

W „Słowaku" opublikowany jest manifest ks. Hlinki do Słowaków amerykańskich. Hlinka wskazuje, że dokument układu w Pittsburgu oglądał własnemi oczyma i że układ ten musi wejść w życie. Słowacy muszą otrzymać swe szkoły, sądy, własny zarząd i własny sejm. Bez tego niema mowy o konsolidacji stosunków na Słowaczyźnie. Podróż do Ameryki — jak sam twierdzi — wzmocniła Hlinkę w walce o wolność Słowaków.

Manifest kończy się słowami: „Pamiętajcie zawsze, że kolebka Wasza u Tatr się znajdowała i tam jest Wasza Ojczyzna, nasza Słowaczyzna, pełna cierpienia i przykrych doświadczeń!

KS. KASPERSKI.

KAZANIE.

Przed kościołem czasów słynnych,
Były narzekania,
Czemu u nich, jak u innych,
Ksiądz niema kazania?
Po naradach szlą z prośbami
Do proboszcza żony,
Ksiądz obiecał, wzruszon łzami,
Przemawiać z ambony.
Przyszło święto, ludzi tłumy,
Radością aż dyszą,
Że i oni pełni dumy
Kazanie usłyszą...
Wyszedł więc Ksiądz wczas po śpiewie,
i rzekł: Parafjanie!
O Adamie dziś i Ewie
Wygłoszę kazanie,
Bóg, zlepiwszy, pod płot suszyć
Położył człowieka.
Któż płot grodził? miast się kruszyć
— Ktoś mruknął z daleka —
„A do krocset! rzekł Ksiądz chmurnie...
„A to do skarania"!
Patrzcie ludzie! przez te durnie —
Nie będzie kazania!! (ruskiego. *Przyp. Red.*)

STAN. 1886.

■■■■

KRONIKA

Obchód 8. rocznicy powstania Państwa Polskiego święcił Nowy Targ uroczyście dnia 1 bm. Ks. Kan. Karabuła o godz. 9. odprawił uroczyste nabożeństwo i wygłosił podniosłe kazanie, w którem nawoływał do jedności i zgody. W czasie Mszy św. przygrywała orkiestra Straży pożarnej. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" uczestnicy obchodu udali się przed Magistrat, gdzie z balkonu w serdecznych słowach przemówił P. J. Rajski burmistrz o wielkiej powadze chwili obecnej dla naszego państwa. Chór ludowy odśpiewał: „Ufajmy Panu", poczem przy dźwiękach orkiestry nastąpiła defilada Wojska Straży i Sokoła.

Nabożeństwo żałobne i procesja na cmentarz św. Anny przybrała w tym roku wspaniały wygląd Ks. Kanonik Karabuła w asyście księży wikarych wyszedł z kościoła parafjalnego, a tłumy pobożnych jak mrowisko z modlitwą na ustach towarzyszyły procesji. Po odprawieniu w kościółku św. Anny łacińskich nieszporów żałobnych odbyła się procesja po cmentarzu wśród oświetlonych i wieńcami ubranych grobów. Szczególnie wzruszająca była druga stacja przy grobie legjonistów, gdzie chór odśpiewał kantatę, a jeden z księży krótko zaznaczył rzewność tego momentu. Cmentarz gęsto oświetlony wśród ciemnej nocy przedstawiał się ogromnie malowniczo.

Zarząd Ogniska Krak. zaprasza powtórnie Wydział Ogniska i PT. Członków Starszych i Młodszych na zebranie się w niedzielę dn. 7 listopada o godz. 10 w gimnazjum św. Anny. Plac Groble parter na lewo. Przybycie wszystkich jest konieczne z powodu ważnych spraw. Każdy z członków powinien przynieść książkę, jako dar do bibljoteki wiejskiej stosownie do uchwały Ogniska. Wrazie nieprzybycia uprasza Zarząd Ogniska o przysłanie książek do podpisanego (do gimnazjum św. Anny w Krakowie, Plac Groble w każdy dzień przed południem.)

Członków z P. zamiejscowych uprasza Ognisko krakowskie o przesłanie darowanych książek pod adresem podpisanego. Chodzi o prędkie przesłanie, a wtedy z niczego powstaną piękne bibljoteczki, na które Ogniska wiejskie już czekają.

Również Zarząd Ogniska Krak. uprasza o uiszczenie zaległych wkładek za r. 1926.

Ant. Zachemski sekretarz *L. Stopka* prezes.

Podaje prasa, że w najbliższym czasie ma być przygotowany film kinowy o Janosiku. W związku z tem, słynny kot. Orliński ma odbyć lot aeroplanem ponad Tatry.

Z Krakowa donoszą. Na ostatnią niedzielę jakiś związek podurzędników zapowiedział tu i rozafiszował „podhalańską zabawę". Dlaczego podhalańską? Nie wiem. Z przykrością i wstydem czytałem ogłoszenie, zapowiadające w pierwszym punkcie tańce oryginalnych Podhalan, zaś w drugim tańce oryginalnego murzyna. Tak się to dziś te rzeczy letko ze sobą zestawia. Jeśli zabawa ta doszła do skutku i tańce nasze łączono z tańcami murzynów, to zaiście byli to „oryginalni" Podhalanie. W czwartek ostatni odbyło się tu pierwsze zebranie krak. komitetu Jubileuszowego Orkana. Skład jego i program działania podany będzie w najbl. numerze. Korespondent z miasta.

Rozwiązanie Rady gminnej w Zakopanem. Na wniosek Starostwa i Wydziału powiatow. w Nowym Targu Województwo Krakowskie, za zgodą Tymczasowego Wydziału samorządowego we Lwowie — rozwiązało Radę gminną w Zakopanem, powierzając równocześnie sprawowanie administracji gminnej komisarzowi rządowemu, p. radcy Konstantemu Starowolskiemu, który od maja r. b. pełni obowiązki komisarza rządowego w tymczasowej komisji uzdrowiskowej. O motywach, któremi kierowały się Władze „różni różnie mówią".

Pierwsze powakacyjne Zebranie Podhalan w Krakowie. W niedzielę dnia 10 ub. m. odbyło się, jak starym zwyczajem, w sali Mieszczańskiej ul. Jagiellońska 9. pierwsze powakacyjne zebranie Podhalan. Na wstępie powitał Zebranych serdecznemi słowy p. Romuald Pajerski. Następnie przemawiał Kurator Ak. Zw. Podh. Ks. Prof. Dr. Józef Kaczmarczyk, który w krótkich ojcowskich słowach zachęcił nowo przybyłych do nauki, przedstawiając jakie skarby i korzyści nieocenione zdobywamy przez naukę, tak dla Ojczyzny, społeczeństwa jak i dla siebie. Starszym kolegom wspomniał, by nowoprzybyłych wspierali o ile możności pomocą w nauce lub radą, by życie koleżańskie między nimi było jak w rodzinie a nie, by tworzyły się osobne kategorje lub grupki. W przemowie swej uwydatnił, by młodzież podhalańska wysunęła się na czoło i stała się elitą młodzieży uniwersyteckiej. Wszyscy jesteśmy synami jednej Ojczyzny Matki i winniśmy dla Niej pracować i wspomagając się żyć jak bracia. Następnie przemówił prezes Zw. Podh. p. Jakób Zachemski, który również w treściwych słowach życzył młodzieży, oraz zachęcał, by na drodze do obranego celu nie ustawała lecz pracowała wytrwale pomagając innym, by wzajemna pomoc i miłość koleżańska zawsze między niemi istniała.

Na zebraniu zwracał uwagę brak wielu starszych Podhalan ze Zw. Podh. Przypuszczam, że na 2 giem zebraniu zjawią się liczniej.

Również smutno odczuliśmy brak muzyki góralskiej. W tej nom tak wygrywane ukochane nuty jakoby Jędrusiu z Krzeptówki? Kiebyś był choć przez „Radjo" zagrał „drobnego" toby raźniej było.

Przypuszczam że na najbliższem Zebraniu nie będą nasi pierwsi „tonecnicy" odpoczywać, ba zabawią się tak po naszemu!

Jestem pewna, że ujrzymy też Jantka Zaborzana Biało Dunajcanina z Cornodunajcanką i Ludźmirzanką w drobnym lub innym byle góralskim.

Hej Jędrusiu z Krzeptówki nie zaboc se tys o twych tonecnicach. Współuczestniczka.

„Na skalnem Podhalu" w czeskiej literaturze. Najbliżsi nasi sąsiedzi, którzy przewyższyli nas w dorobku kultury materjalnej pozostają daleko za nami w tyle pod względem bogactwa literatury. Odczuwają to sami doskonale i starają się wzbogacić swą literaturę przekładami arcydzieł naszych mistrzów słowa. Po przykładach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Reymonta, Żeromskiego i innych przyszła kolej na wieszcza naszych Tatr Kazimierza Tetmajera. Ostatnio ukazał się przekład przepięknego zbioru opowiadań „Na skalnem Podhalu" w tłumaczeniu F. Vondracek'a.

Kochani Sąsiedzi! Zawiadamiam Was iż wniedzielę 17 bm. odbyło się u nas w Raciechowicach poświęcenie pierwszej w naszych stronach spółdzielni mleczarni, przy łaskawym udziale Władz i przedstawicieli instytucji spółdzielczych i społecznych. Czytałam w Podhalance artykuł, zachęcający Was do założenia takiej mleczarni na Podhalu. Dlatego zapraszam Was: przyjedźcie i zobaczcie, a z pewnością bez namowy sami założycie.

Z Kasiny Wielkiej do Raciechowic jedzie się końmi około 2 godziny; pieszo „na bliższe" około 3 godzin. Więc pozdrawiam Was bardzo

pieknie do widzenia w mleczarni w Rąciechowicach pow. Wieliczka.

Dr. Rouppertowa przew. Zarządu mleczarni.

Z Białki tatrzańskiej. Na tle przecudnej panoramy wysokich Tatr od Świnicy po Wysoką Gerlach, Lodowy i Kezmarskie Szczyty, nad grającą po skałach Białką, rozłożyła się malownicza wieś, patrząca okienkami swych jodłowych chat w Tatry.

Widok ten sowicie wynagradza podróżnego jadącego tu po kiepskiej i strasznie rozbitej szosie i każe mu nawet zapomnieć o zaniedbaniu dróg sławnego z piękna Podhala.

W wiosce widać znaczny ruch budowlany. Domy buduje się piękne, stylowe z płazów, z widokiem na Tatry. Buduje się tu także dużą piętrową ochronkę z licznemi oknami, zwróconemi na południe. Dzieci będą tu miały dużo słońca i radości.

O dojrzałości wsi świadczy to, że dzięki zapałowi swego Proboszcza i Prałata ks. Madeja zdołała ona wymurować piękny kościół z granitową ścianą przednią i wieżą i urządzić go bardzo wytwornie, a przeważnie w stylu podhalańskim.

Prześliczną ambonę i stale góralskie projektował sam Ksiądz Prałat, a naprawdę świetnie wykonał Jędrzej Graca rzeźbiarz z Zubsuchego Zębu, góral, absolwent szkoły drzewnej w Zakopanem. Jego praca przynosi zaszczyt szkole, która wydaje takich uczniów. Wnętrze bowiem kościoła bez złoceń i pozłótek, ozdobione jego rzeźbą wygląda bardzo bogato i gustownie i warta, by je uprzedzeni do rodzimych, podhalańskich motywów, zobaczyli!

Kościół Białczański jest dla mnie dowodem, co może światła gromada, kierowana przez światłą i ideową jednostkę, jaką jest ks. Prałat Madej.

W ostatnią niedzielę odbył się w Białce odczyt z obrazami świetlnemi z ramienia T. S. L. Prelegent prof. Lubertowicz rozdał dzieciom w upominku kilkanaście katechizmów dziecka Bełzy. Obecnych na odczycie było przeszło stu.

Pogłoski o pożyczce dla Polski. W N. W. Tageblat donosi z Londynu: W tutejszych kołach finansowych mówią o wielkiej pożyczce zagranicznej dla Polski. Na zabezpieczenie pożyczki zagranicznej miałyby być zafantowane wielkie łasności ziemskie w Polsce. Pożyczka miałaby być sfinans[illegible] przez wielkie banki angielskie amerykańskie i francuskie.

Pracowni Rybackiej w Bydgoszczy donosi Redakcja, że przesłanego komunikatu nie drukowano, gdyż tekst cyklostylowy miejscami zupełnie był nieczytelny.

O zakończeniu strejku w Anglji. Strejk górników w Anglji zbliża się ku końcowi. Członkowie rady generalnej górników, którzy konferowali z rządem, złożyli sprawozdanie o tej konferencji i przedłożyli nowy plan rychłego zawieszenia broni w górnictwie. Idzie tu o warunki pracy na nowych podstawach, mianowicie ma być oznaczony wkrótce czas przejściowy, w ciągu którego mają się toczyć rokowania nad nową umową pracy, a górnicy jużby pracowali. Przedstawiciele górników zgodzili się na ten plan i rada generalna wysłała natychmiast 5 przedstawicieli celem przeprowadzenia dalszych rokowań z rządem.

Lasy państwowe przekazały we wrześniu rb. do Centralnej Kasy Państwowej tytułem czystych dochodów sumę 6.700.000 zł. co łącznie z sumą 35,881.638 zł. 40 gr. przekazaną do 1 września rb. czyni 42 581.638 zł. 40 groszy.

W porównaniu z sumą 18.902150 zł. 40 gr. wpłaconą w tym samym okresie roku ub. dochody z lasów państwowych wzrosły o 125 proc.

Pisma niemieckie donoszą o niezwykłym wypadku jaki wydarzył się na Syberji.

W miejscowości Krasnaja żył od dłuższego czasu tajemniczy żebrak imieniem Kola, którego tryb życia budził powszechne zainteresowanie. Mieszkańców tej wsi uderzało, że Kola nigdy nikogo o nic nie prosił. Nie posiadał roli, ani żadnego dobytku — jedynym jego „skarbem“ był szałas stojący daleko od wsi na skraju lasu.

Żebrak rzadko pojawiał się we wsi, przebywając czas cały bądź to w swej pustelni, bądź też odbywając dalekie wędrówki. Ostatnio dłuższy czas ludność miejscowa — niespotykała tajemniczego żebraka, a że równocześnie i szałas jego nie wskazywał żadnych śladów życia, przeto ciekawi poczęli bliżej podchodzić do jego mieszkania. Wreszcie poczęto przypuszczać, że tajemniczy żebrak, którego powszechnie uważano za czarownika zginął, to też wójt postanowił zainteresować się jego losem.

W towarzystwie starszych, gminy udał się do szałasu, gdzie znaleziono 7 glinianych garnków napełnianych złotem. Złoto to zabrał wójt do swej chaty, która jednak tej samej nocy spłonęła. Wypadek ten tak przeraził mieszkańców, że wydobyte z gruzów złoto wrzucili do pobliskiej rzeki.

Zarząd koła T. S. L. w Nowym Targu uprasza Panie, mające służące analfabetki o łaskawe zgłaszanie ich na kurs dla analfabetów, prowadzony przez P. Anielę Twardowską, do której należy się zgłaszać w czasie pauz w szkole męskiej do 10 listopada. Za zarząd: prezes *Dr. Mech.*

Organ Watykanu o Skautingu. Można czasem i unas w kołach katolickich usłyszeć skromnie, a w gruncie rzeczy zjadliwie rzuconą uwagę, że harcerstwo, jak zresztą cały skauting jest instytucją podejrzaną, bodaj że masońską. Z tego rodzaju insynuacjami rozprawił się w Nrze z. 2 września b. r. organ Watykanu L, Osserwatore Romano. Nigdy jeszcze oficjalne sfery kościelne w tak dobitny i zdecydowany sposób nie wyraziły swego dodatniego sądu o skautingu. Organizacja ta, założona przez jen. Baden Powella, protestanta, jak to podkreśla Osserwatore Romano, kształci w swych wychowankach ducha prawdziwie chrześcijańskiego, a jak dowiodło życie, czyni to skutecznie, gdyż, jak mówi autor powyższego artykułu — wystarczyłoby przytoczyć liczne dziesiątki powołań kapłańskich i zakonnych, jakie każdego roku wykwitają we Włoszech wśród młodych skautów. Wystarczyłoby wykazać na tę prawdziwie budującą pobożność jaką skauci okazują podczas nabożeństwa, do których sami usługują. Nasza młodzież skautowa dostatecznie wykazała, ile miała zyskać dobrego przez wychowanie skautowe, dając tego dowody przez udział w tylu publicznych dziełach miłosierdzia z całą szlachetnością i ofiarnością, narażając się nieraz na wielkie niebezpieczeństwo dla ratowania życia bliźniego... „Za tę właśnie wartość skautingu religijną i moralną Stolica Święta i Ojciec Św. na wszelki sposób zachęcali i ciągle zachęcają do skautingu Katolickiego." Ten poważny głos o wartości ruchu Skautowego, znanego u nas pod nazwą harcerstwa, powinien otworzyć oczy wielu u nas ludziom, którzy opierając się na niepoważnych, a w każdym razie nieprzyjaznych dla harcerstwa głosach czy na drobnych lokalnych usterkach organizacji, padają ofiarą fałszywych pogłosek. Wprawdzie u nas, jak wykazała uchwała Zjazdu Katolickiego popierająca harcerstwo, takie głosy nieprzyjazne nie znajdują zbytniego posłuchu, ale dobrze będzie znać ten oficjalny głos dziennika watykańskiego, aby rozprószyć wszelkie podejrzenia, kolportowane niestrudzenie przez wrogów Polsk. Harcerstwa.

W Nr 12 „Dziecka i Matki" czytamy ciekawy art. dr. Krąkowskiej „O kształceniu zmysłów w pierwszym okresie życia dziecięcego" oraz artykuł, który powinien zainteresować wiele naszych matek — „Dziecko nerwowe" dr. Landowej. Dr. Popowski pisze o „Naświetlaniu lampą kwarcową" a dr. Wiszniewski o tem „Co to jest krzywica." Pożyteczne pismo „Dziecko i Matka" otworzyło nowy i bardzo cenny dział „Odpowiedzi redakcji na listy rodziców". W dziale praktycznym mamy ładne ubiory dziecięce, wzór haftów na sukienki dla dziewczynek, model rękawiczek dla małego dziecka i tablicę kroju.

Plan osuszenia Polesia. Powołanie specjalnego Komisarza dla spraw meljoracji Polesia. W sferach rządowych omawiany jest projekt powołania w drodze rozporządzenia Rady ministrów specjalnego komisarza do spraw meljoracji Polesia, którego zadaniem byłoby przy współudziale ministerjalnej komisji opracować plan przeprowadzenia meljoracji oraz regulacji rzek żeglownych i spławnych, tudzież wyszukanie źródeł kredytowych potrzebnych dla zrealizowania tego planu. Komisarzem dla spraw meljoracji ma zostać p. Bronisław Chamiec, znakomity agronom, dotychczasowy kierownik błotnej stacji doświadczalnej w Sarnach, którego prace na obecnem stanowisku oddały wielkie usługi i posiadają pierwszorzędne znaczenie dla sprawy meljoracji obszarów błotnych Polesia.

Ognisko sierót żołnierza polskiego w Rabce składa serdeczne podziękowanie za nadesłane nam w dniu 30/X b. r. kwotę 125 złotych, która użyta będzie w całości na zapasy zimowe dla dzieci Za tak hojną ofiarę, tak Związkowi Legjonistów w Nowym Targu jak i Wpanu Gachowi Zarząd Ogniska przesyła staropolskie „Bóg zapłać". — Cześć! *Irena Sadowska*
Kierowniczka Ogniska.

W ostatnią niedzielę zgubiono z wozu między Nowym Targiem a Białką ciężką wełnianą pelatą chustkę. Uczciwy znalazca otrzyma 10 złotych nagrody. Oddać Drukarnia, Nowy Targ.

7.000 wszy przypada na jednego obywatela sowietów. Prasa sowiecka uskarża się, iż podczas rewidowania domów noclegowych w Piotrogrodzie stwierdzono u ich mieszkańców nieprawdopodobną ilość wszelkiego robactwa Lekarze sowieccy ustawili jako maksimum liczby wszy, mogących przebywać na jednym — 7.000. Tymczasem w poszczególnych wypadkach w domach noclegowych w Piotrogrodzie cyfra ta została przekroczona Np. z jednego z mieszkańców tych domów zdjęto podczas desinfekcji kilogram tego robactwa. Część koszuli przesłano, jako okaz, do instytutu Pasteura w Paryżu.

Na prenumeratę złożyli: Zygmunt Świderski z Cichego 2 dolary za r. 1926, Krzystyniak Antoni z Taylor, Pa 2 dol. za rok 1926, Wojciech Leśnicki z Calumet, Pa 2 dol. od 1/XI—30/X 1927 roku.

Wesoły kącik.

Było to w jednej wsi koło Odrowąża. Po trzech rokach służby wojskowej na Morawach wrócił do wsi młody góral i zaczął udawać, „ze jus nic a nic po nasemu godać nie umie, ba syćko po mimiecku".

Matka jego ta sie i ciesyła, ze syn taki mądry, ale cos kie sie ś nim zgodać nijak ni mogła.

Roz Jasiek wstaje i godo do matki: Matko dawać „hosen" (po nasemu portki). Matka leci do sąsiadki, co kasi u panów służyła i woło jom coby sie z Jaśkiem przecie jako zgodała. Ta bez dźwierze słysy jak Jasiek drugi roz woło: Matka — bedom te „hosen" cy mom wom dwa razy godać...

— Eh dyć zackoj, biedocku, my ta jus z kumoską cosik lo ciebie wyśtuderujemy!

Kumoska myśli i myśli, a pote godo do Jaśka matki: Jo se tak miarkujem i uwazujem, ze Jasiek fce ino koze.

— Prze Pana Boga — cos kumoska godocie!...

Zwyrtnyły sie obie do Dawida i z chlewicka wyciągły koze i na powrózku wciągły do izby: Kie Jasiek uwidzioł koze, ościokoł sie, skocył na nogi i jak nie krziknie:

Edyć psiokrew, jo kcem nie koze, ba portki!

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADWOKAT

Dr. MICHAŁ SYPER

objął kancelarję adwokacką

po śp. Drze Zygmuncie Wasiewiczu

w Nowym Targu w Rynku od 2 listopada br.

Po 3 złote zapłacę za numery: 18, 19, 20, 21, 22 „Gazety Podtatrzańskiej" z roku 1903, wydawanej w Nowym Targu.

Wiadomość:

Administracja „Gazety Podhalańskiej".

GOSPODARSTWO

obejmujące grunta orne, łąki i las w łącznym obszarze ponad 6 morgów w Gliczarowie i ponad 6 morgów w Białym Dunajcu, wraz z budynkami natychmiast do sprzedania.

Zgłoszenia listowne wprost do właściciela

STANISŁAWA BARNASIA — zam. 4405 So. Francisco Avenue, Chicago Illinois.

Chowaniec Stanisław z Łopusznej unieważnia zgubioną książeczkę wojskową pospolitego ruszenia.

Batkiewicz Władysław ur. 1900 r. w N. Targu unieważnia skradzioną kartę mobilizacyjną wraz książeczką wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Targ

Baczność Rolnicy!

Wszelkie maszyny rolnicze jak młocarnie, kieraty, młynki (wialnie), sieczkarnie, pługi i inne najlepszej jakości sprzedaje

Spółka „Podhale" w Nowym Targu.

Powiatowa Kasa Oszczędności

w Nowym Targu

przyjmuje wkładki oszczędności

w złotych i dolarach

i oprocentowuje je w stosunku

8 od sta rocznie.

Nadto inkasujemy weksle, czeki, dewizy i kupony.

Udzielamy pożyczki, pod zastaw książeczek oszczędności z przed roku 1923.

Ważne dla rolników!

Wszelkie nawozy sztuczne oraz zboża do siewu wagonowo i drobiazgowo, z gwarancją jakości, najtaniej i na najdogodniejszych warunkach

— dostarcza jak zawsze —

Spółka „Podhale"

w Nowym Targu

— Prosimy o rychłe zgłoszenia. —

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Serka w Nowym Targu